

Jerzy Starnawski

Universitas studiorum

Streszczenie

Powstające w średniowieczu uczelnie nosiły miano uniwersytetów, czyli zakładały w swej istocie powszechności: universitas magistrorum et scholarum (powszechność nauczycieli i studentów) oraz universitas scientiarum, universitas studiorum (powszechność umiejętności i nauk). Uczelnie te skupiały wokół siebie zarówno wybitne autorytety, jak i rzesze studentów, także niezamożnych. Władze uniwersyteckie bowiem obejmowały opieką studentów nie tylko w kwestiach naukowych, ale również troszczyły się o ich sprawy bytowe. Struktura uniwersytetów przetrwała wieki i chociaż w ciągu stuleci zachodziło wiele zmian organizacyjnych, to jednak istota uniwersytetów nadal wiele zawdzięcza średniowieczu.

Na pytanie, co wieki średnie przekazały erze nowożytnej, odpowie historyk państwa i prawa: lokację miast i wsi; historyk gospodarczy: zorganizowane rolnictwo i zorganizowane rzemiosło (cechy); historyk Kościoła: zakony rytu benedyktyńskiego, cysterskiego, franciszkańskiego i dominikańskiego, również wielkie postacie świętych; historyk sztuki: trzy wspaniałe style (romański, gotycki, bizantyński); historyk umysłowości w jej najważniejszych przejawach odpowie: uniwersytety. Tego nie przekazała wiekom średnim starożytność, znająca tylko wzloty indywidualne. Niewątpliwie Platon i Arystoteles, skupiający przy sobie gromadkę uczniów, byli profesorami uniwersytetu – i to w najświetniejszym rozumieniu – gdyby dzisiejszym językiem urzędowym określić ich profesję. Był nim także Sokrates, który sam nie pisał nic, który według świadectwa Platona (*Obrona Sokratesa*, rozdz. 22) mówił na rozprawie sądowej:

"Ja nie byłem nigdy niczym nauczycielem. Tylko, jeśli ktoś ma ochotę słuchać, jak ja mówię i swoje robię, to, czy to młody czy stary, żadnemu tego nigdy nie broniłem, i ja nie rozmawiam za pieniądze, a bez pieniędzy nie tylko zarówno bogatemu jak i ubogiemu pozwałam, żeby mi pytania stawiał, albo słuchał i odpowiadał, kiedy o czymś rozmawiam. A czy się ktoś przez to robi lepszym czy nie, ja nie mam prawa za to odpowiadać, bom ani nie przyrzekał nikogo nauczać czegokolwiek, anim też nie uczył".

(przeł. Władysława Witwickiego)

Z osobą Platona łączymy fakt nauczania w Akademii, tej w miejscowości położonej nad rzeką Kefissos (w pobliżu Aten), w cieniu gaju Akademos. Stąd Akademeia – Academia. Platon tu przychodził z uczniami na dysputy; odbywały się one nawet po jego śmierci. Ową szkołę platońską poczęto nazywać Akademią, a uczniów i zwolenników teorii mistrza – akademikami. Z kolei Arystoteles otworzył w Atenach szkołę filozoficzną w zabudowaniach należących do świątyni Apollina Lykeiosa ("dającego światło"), nazwaną Likaion – Liceum. W Atenach odbywały się dysputy "akademickie" czy wykłady filozofów w wiekach późniejszych. Upamiętnił je Marcus Tullius Cicero w *Rozprawach akademickich* (*Academicorum libri*). Jeśli Cyceron słuchał w Atenach wykładów m.in. Filona z Laryssy, którego poglądy przejmował, jeśli jeździł na wyspę Rodos, by uczyć się wymowy u Apoloniusza Molona (dokąd po naukę udał się także Cezar) – stykał się z uczonymi, którzy w naszym rozumieniu dzisiejszym byli profesorami uniwersytetu.

W Aleksandrii Ptolomeuszów Muzeum było swego rodzaju akademią nauk, a wyraz grecki stanowiący desygnat instytucji utrwalił się w epoce nowożytnej w nieco innym znaczeniu. Obserwujemy powstawanie uniwersytetów w ostatnich wiekach cesarstwa rzymskiego: Ateneum na Kapitolu w Rzymie za czasów Hadriana; Uniwersytet Konstantynopolitański założony w 425 roku za Teodozjusza II. Żadna z tych instytucji nie przetrwała dłużej.

Na pytanie, kiedy założone zostały uniwersytety, odpowie historyk szkolnictwa i wychowania: w całej Europie w wieku XII, w Polsce w drugiej połowie XIV wieku. Niekiedy wymienia się Karola Wielkiego, władcę Europy zachodniej w latach 800-814, jako założyciela pierwszego uniwersytetu. Stworzył on istotnie pierwszą uczelnię w Paryżu. Czy była to szkoła czy uniwersytet, tego nie unormowało ministerstwo oświaty, nie istniejące ani w czasach Karola Wielkiego, ani także w ciągu całego średniowiecza. Jeśli nawet uznalibyśmy tę uczelnię za pierwszy uniwersytet – nie przetrwał on długo, nie został przekazany pokoleniom następnym. Był to jeden jeszcze wzlot indywidualny, efemeryczny. Założenie uniwersytetu w Paryżu, słynnej Sorbony, datujemy na XII wiek. Od tego czasu istniała nieprzerwanie jako jedyny uniwersytet paryski, gdyż Collège Royal erygowane przez króla Franciszka I (1519), późniejsze Collège de France, miało zupełnie odmienny charakter. Dopiero w naszej współczesności Sorbona rozbiła się na ... czternaście uniwersytetów.

Nadano świątyniom wiedzy stworzonym w wiekach średnich miano uniwersytetów, a więc uczelni zakładającej w swej istocie powszechności: **universitas magistrorum et scholarum** (powszechność nauczycieli i studentów); **universitas scientiarum, universitas studiorum** (powszechność umiejętności i nauk). Owa powszechność zakłada szeroki zakres, zakłada ogarnięcie wszystkich nauk, dogłębność, wyczerpanie wszystkich kwestii będących przedmiotem nauczania. Ale czytamy także w piętnastowiecznych i szesnastowiecznych opisach Polski, że Kraków, stolica kraju, posiada gimnazjum. W XVIII wieku ukazało się dzieło Papadopolego *Historia Gymnasii Patavini*, a więc historia uczelni, którą my, pamiętając o studiach Kopernika, Zamoyskiego i Kochanowskiego traktujemy jako uniwersytet. Owa wymiennosc nazwy: uniwersytet – gimnazjum dlatego mogła istnieć, że nomenklatura nie była unormowana. Gimnazjum, przypomnijmy, to wyraz grecki, w znaczeniu

prymarnym: plac ćwiczeń gimnastycznych, w znaczeniu pochodnym: zakład naukowy dla młodzieży.

Uniwersytetowi czy akademii przysługuje jeszcze inne miano: Alma Mater, Matka Żywicielka. Chwalca Akademii Krakowskiej z XVII wieku, Szymon Starowolski, jest autorem dzieła *Laudatio Almae Academiae Cracoviensis* (1639). Uniwersytet karmi przede wszystkim nauką, ale wyżywienie studentów stanowiło od średnich wieków zagadnienie podstawowe władz uniwersyteckich.

Nastąpiła ewolucja: piętnastowieczni żacy krakowscy mieli przywilej chodzenia po mieście z garnuszkiem dla pozyskania żywności od ludzi możnych. Istota rzeczy trwa nieprzerwanie, przybrała tylko z czasem kształt realny w postaci przyznawanych studentom stypendiów. Prawdopodobnie na swój koszt studiowała zamożna młodzież we Włoszech z Janem Zamoyskim na czele. Zamożni byli tacy studenci, którzy godłami upamiętniali się w dobie renesansu na murach przepięknego dziedzińca uniwersyteckiego w Padwie. Trzeba było złotem sypnąć porządnie, by się w ten sposób uwiecznić. A herbów polskich doliczono się w tej ogromnej kolekcji osiemdziesiąt kilka. Jednakże w tym czasie syn szlachecki, zdawałoby się zamożny, Jan Kochanowski, był subsydiowany na studiach w Królewcu przez księcia Albrechta I, co miało cel ... uboczny: chodziło o infiltrację luteranizmu do Polski.

We współczesnej Polsce istnieje, obok stypendiów ogólnie dostępnych, system stypendiów tzw. fundowanych, tj. pochodzących od poszczególnych miast i zobowiązujących do wykonywania pracy zawodowej w danym mieście. Ma ten obyczaj bardzo dawne tradycje. Marcin Kromer, historyk i geograf, kanonik krakowski, jeszcze nie biskup czy nawet koadiutor warmiński (bo te urzędy sprawował później), pochodzący z Biecza, ustanowił stypendium dla dwu ubogich studentów Akademii Krakowskiej pochodzących z tego miasteczka, którzy zobowiązaliby się po ukończeniu studiów do służby dla tego miasta na urządzie cywilnym lub kościelnym. Na kilka lat przed śmiercią, już jako biskup warmiński, przeznaczył (1585) stały fundusz na rzecz studiującej w Akademii młodzieży bieckiej. Stanisław Hozjusz, biskup warmiński, patronując założeniu pierwszego w Polsce kolegium jezuickiego w Braniewie (1565), będącego jednocześnie pierwszym polskim seminarium duchownym zorganizowanym w myśl zasad uchwalonych na soborze trydenckim, przygotował się na utrzymanie pięćdziesięciu scholarów, a gdy zaistniała potrzeba wyżywienia kilkunastu dalszych, wystąpił o to, by koszty z tym związane ponieśli prałaci i kanonicy kapituły warmińskiej, którym przydzielał jednego czy dwu alumnów (od alo = żywie) w zależności od ich dochodów. Zanim powstały na ziemiach Polski seminaria, biskupi byli mecenasami zdolnych chłopców, z których dochowano się później m.in. wybitnych poetów: Andrzej Krzycki, arcybiskup gnieźnieński, był mecenasem Klemensa Janiciusa; Jan Dantyszek, biskup warmiński – Eustachego Knobelsdorfa.

Gdy we wrześniu 1815 r. syn niezamożnego jurysty z Nowogródka, już nieżyjącego, Adam Mickiewicz, przybył na żydowskim wózku do Wilna, odległego ponad 140 km od ojczyznanego domu, jako kandydat na studia, otrzymywał od uczelni zasiłek w zamian za zobowiązanie objęcia stanowiska w szkole wskazanej mu przez uniwersytet. Tu tajemnica, dlaczego po skończeniu studiów był autor

Ballad i romansów nauczycielem w Kownie. Gdy jesienią 1906 r. pojawił się w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego chłopski syn z Komborni, maturzysta z gimnazjum w Jaśle, Stanisław Pigoń, już nie na żydowskim wózku, ale trochę piechotą, trochę przysiadłszy się na furmankę napotkaną przypadkowo, znalazł i on, po pewnym trudnym choć krótkim okresie, opiekę ze strony uczelni, której dług wypłacał pracą naukową blisko sześćdziesięcioletnią. W tomie wspomnieniowym *Z przedziwa pamięci* (1968) szkic o studentach pochodzenia chłopskiego zadedykował "Almae Matri Jagellonicae" jako swej matce-żywicielce.

Staraniom o byt materialny towarzyszyła zawsze troska o mieszkanie dla młodzieży. W Krakowie przetrwały tradycje burs piętnastowiecznych związanych z takimi fundatorami jak Zbigniew Oleśnicki, Jan Długosz i inni. Od burs dla np. kilkunastu studentów droga poprzez wieki wiodła ku domom akademickim, które w XX wieku buduje się dla kilkunastu tysięcy studentów.

A jak wyglądała struktura studiów? – Uniwersytet średniowieczny miał wydziały: teologiczny, prawny, lekarski i sztuk wyzwolonych. Ta struktura przetrwała ... do XX wieku, z tym, że wydział sztuk wyzwolonych nazywał się później filozoficzny. W ciągu XIX wieku oderwały się od uniwersytetu nauki politechniczne, sztuki piękne itp., ale w momencie odzyskania niepodległości przez Polskę uniwersytety istniejące na naszych ziemiach, we Lwowie i w Krakowie, miały te właśnie wydziały, z których składał się uniwersytet średniowieczny. Różnica była tylko jedna: rolnictwo we Lwowie, respective w pobliskich Dublanach, nie było związane z uniwersytetem, w Krakowie było to początkowo studium wyodrębnione na wydziale filozoficznym, dopiero w niepodległej Polsce wydział osobny, po drugiej wojnie światowej uczelnia osobna. Nastąpiło, ale dopiero w XX w., rozbitcie uniwersytetu: oderwały się akademie medyczne, teologiczne, rolnicze, wydział filozoficzny rozbito początkowo na dwa, później – w niektórych bardzo dużych uniwersytetach – nastąpiły podziały dalsze. Ale o podziale zdecydowały względy administracyjne, nie merytoryczne.

Wiekі średnie ustanowiły profesorów (od profiteor – wyznają), to jest uczonych wykładających studentom wyniki własnych badań, ustanowiły doktorów (od doctus – mądry), tj. tych, którzy chlubnie zakończyli studia. Dlatego właśnie, że profesor objawiał własne przemyślenia, studenci zdolni wędrowali po różnych uczelniach, łąkając wiedzy w jednej uczelni od pewnego sławnego profesora, w innej od innego, nie mniej sławnego i znaczącego. Życie takich wędrownych studentów opisywał w XVI wieku Niemiec, Thomas Platter. Jego rodak Konrad Celtis zjawił się wcześniej nieco, w końcu XV wieku w Krakowie, zwabiony znanymi w całym świecie osiągnięciami astronomii krakowskiej. Uniwersytet w Lowanium powstał w 1424 r. Już w 3 lata po założeniu uczelni student nazwiskiem Henricus Hertcase de Montenaken uzupełniał swe studia w Akademii Krakowskiej. Lista Polaków XV i XVI wieku, którzy po ukończeniu Akademii Krakowskiej udawali się do uniwersytetów obcych, jest bardzo długa, a nazwiska tak bardzo znane, że przypomnienie ich nie jest konieczne. To zjawisko osłabło w naszej współczesności, gdy uniwersytety przejęły system szkolny, w którym profesor wykłada kurs pewien. Istniało, można nawet powiedzieć, że kwitło przy końcu XIX w. i w ciągu pierwszych dziesięć lat XX wieku, zjawisko udawania się z jednego uniwersytetu na

drugi. Miało to dwie strony medalu. Dyletanci w swoim fachu korzystali z łatwizny; nie kontrolowani przez nikogo "studiowali" rok tu, rok tam ... i popisywali się jedynie słuchaniem sławnych profesorów, o których wykłady zaledwie otarli się, oddając się naprawdę zabawom. Byli jednak i tacy, którzy stali się w przyszłości wybitnymi uczonymi, odbywszy studia nieregularnie, lecz gorliwie. Wśród wielkich humanistów polskich nazwiska Ignacego Chrzanowskiego czy Stefana Kołaczkowskiego mogą być tu przypomniane. Pomija się tych, którzy po ukończeniu macierzystego uniwersytetu udawali się na studia dalsze jeszcze, czy to za własne pieniądze czy też subsydiowani.

We wszystkich omawianych problemach życia uczelni wyższych zmieniały się w ciągu stuleci struktury organizacyjne, ale istota rzeczy tak wiele zawdzięcza średnim wiekom, tej dobie, która uniwersytety stworzyła.

Jerzy Starnawski

Universitas studiorum

Summary

Schools, which were founded in the Middle Ages were called universities, i.e. their aim was universality: *universitas magistrorum et scholarum* (university of teachers and students), and *universitas scientiarum*, *universitas studiorum* (university of knowledge and science).

Around these schools concentrated distinguished authorities, as well as numerous students, also indigent ones. The university authorities cared not only for education but they also cared for the students' existential matters.

To end with the author emphasizes the fact, that the structure of the universities has managed to survive for ages and even though there have been a lot of organizational changes the „soul” of universities owes a lot to the Middle Ages.